# **"Nagroda i kara" - tekst audycji wyemitowanej w Radiu Andrychów**

**Marek Nycz: Dzień dobry, Państwu, dzień dobry, Pani Aleksandro.**

Aleksandra Gancarz: Dzień dobry, witam Państwa.

Mamy jak zwykle we wtorki rozmowy o psychologii **i około psychologicznych tematów się tykamy. Pani Aleksandra Gancarz, psycholog.**

Dzień dobry, witam Państwa w ten paskudny dzień, aczkolwiek niby wiosenny.

**No ale Leszek długo nam śpiewa o oczekiwaniu wiosny, na Pani życzenie. Drodzy Państwo, zęby zacisnąć, pięści zacisnąć, i czekać jeszcze dwa dni. Czwartek już ma być całkiem przyzwoicie.**

I będzie nagroda.

**Tak?**

W postaci słoneczka.

No właśnie, tylko to trzeba dotrzymać. Ach! **Coś strasznego, to powiedzmy tak... Czyli jak doczekamy, to będzie to nagroda, tak? Nie kara?**

Zdecydowanie nagroda.

**Kara jest teraz.**

No teraz jest kara, tak.

**Tym sposobem dotarliśmy do tematu naszej dzisiejszej audycji, czyli ,,Nagroda i kara".**

No tak. Dzisiaj poruszymy temat taki może troszkę kontrowersyjny, bo na temat nagrody i kary napisano tomy, i teraz w zasadzie cóż... Zawsze myślimy, że ta nagroda to jest coś takiego bardzo wielkiego, bardzo, bardzo dobrego i tak oczekujemy nagrody.

**Ale tak troszkę przewrotnie ja bym chciała dzisiaj powiedzieć na temat, kiedy nagrodą jest kara, to może tak trochę brzmi niepoważnie, może kontrowersyjnie, ale są takie sytuacje, że rzeczywiście karając kogoś (ja mam na myśli w tej chwili może dzieci, bo chyba tutaj może zawęzimy do tej grupy wiekowej). Popatrzmy na dzieci.**

Nasze dzieci są wychowywane są w tej chwili niby w takiej bezstresowej opcji. Ta opcja jest od pewnego czasu preferowana i rzeczywiście dzieci chowamy bez stresu, nagradzamy je. Cały czas je nagradzamy tak naprawdę, no bo cóż... Dziecko płacze, to my przeczekujemy, jest niegrzeczne (znaczy to, co my uważamy za niegrzeczne) - przeczekujemy, czyli cały czas to dziecko nagradzamy. Kupujemy mu właściwie różne rzeczy, zabawki, drobiazgi, bez powodu, bez przyczyny i cały czas to dziecko jest nagradzane. I teraz zobaczmy - takie dziecko, które jest wychowywane bezstresowo, bez kary, bez tego, że mu czegoś zakazujemy albo karzemy za jakieś nieprawidłowe zachowanie. Ono w pewnym momencie staje przed jakimś murem, bo jednak niestety życie nie jest bezproblemowe, zawsze niesie jakiś problem ze sobą. I jeżeli to dziecko nigdy w swoim życiu nie otrzymało kary, nie otrzymało czegoś takiego jak nagana czy zwrócenie uwagi, że coś nieprawidłowe czyli jako karę, to ono staje nagle przed takim dylematem - przecież mnie się należy, ja byłam do tej pory nagradzany. Dlaczego spotyka mnie kara? Czyli uważa, że spotykało go coś bardzo przykrego i często nie potrafi sobie poradzić z takim stresem.

**No powiedzmy że rodzice wychowywali go na zwycięzcę, bo to dziś takie modne, Cały czas mówili "O świetne narysowałeś! O jak pięknie śpiewasz!". A potem idzie np. albo do grupy rówieśniczej albo w szkole czy już nawet... W przedszkolu może nie, ale w szkole już** **jest system ocen  i nagle okazuje się, że on z tego śpiewu (a rodzice mówili, że jest genialny w śpiewaniu) nagle ma tróję. I to nie jest szczególnie szczęśliwy, myśli sobie, że ktoś mu robi krzywdę.**

Traktuję to jako karę, zupełnie niesłuszną i w zasadzie taką, która nie powinna go spotkać. Dlatego wydaje mi się, że tak z psychologicznego punktu widzenia powinniśmy uświadomić dzieciom od najmłodszych lat, czym naprawdę jest kara. Bo przecież kara to jest jakiś skutek postępowania czy skutek jakiejś przyczyny. Jeżeli nie uświadomimy dziecku, dlaczego my go karzemy, ja nie mówię o jakichś karach drastycznych, ale żeby w konkretnych sytuacjach dziecko spotkało się z pewną przeszkodą albo z pewnym takim zdaniem  od strony dorosłych - "Ty źle  zrobiłeś". To jest swego rodzaju kara, powiedzenie, że coś źle zrobiłeś to jest kara. Taki młody człowiek, taki młody człowieczek powiedziałabym, zaczyna się oswajać z takimi trudnymi sytuacjami, że jednak czasem w życiu dostaje po uszach. Takie dostawanie po uszach przecież spotyka nas bardzo często, przez całe  życie dostajemy po uszach w taki albo inny sposób, życie nas karze, a skoro nie nauczymy dziecka, że jeżeli postąpimy źle, spotka nas kara, jakakolwiek ona by nie była, no to niestety w życiu dorosłym, a już mówię w sensie dorosłym że zaczyna się życie to w społeczeństwie czyli kontakt z innymi ludźmi, często dostajemy tę karę właśnie i wtedy, jeżeli nie jesteśmy nauczeni być karani, spotykamy się z ogromnym stresem, i z tym stresem nie potrafimy sobie często poradzić. Szczególnie dzieci, które były wychowywane na zwycięzców, na championów, na zdobywców, one sobie nie potrafią poradzić z tym stresem, a w zasadzie z tą karą,  która ich spotyka ze strony życia, ze strony innych ludzi, kolegów czy społeczeństwa w ogóle. Więc widzimy, że tej kary trzeba się nauczyć, trzeba się nauczyć już od najmłodszych lat przyjmować tą kare, ale wyciągać z tej kary jakieś wnioski.

**No ale to tak mówimy  o tym też, że post factum albo dobrze oceniamy i jest nagroda, albo jest kara bo coś zostało zrobione. Ale tak  naprawdę problem chyba leży w tym, jakie są wcześniej wymagania wobec tego dziecka. Bo Pani pewnie pamięta te czasy, tak jak ja, kiedy jeszcze funkcjonowało pojęcie kindersztuby. Dziecko miało pewne obowiązki, np. nie mogło się brzydko zachować albo brzydko odezwać w obecności dorosłych. Dzisiaj to jest rzadkość**.

No tak, ale zauważmy, że ta kindersztuba w pewnym sensie była też nagradzana. Bo jeżeli spełnialiśmy jakieś wymogi, zachowywaliśmy się grzecznie, bardzo często słyszeliśmy pochwały: "O, jaki byłeś grzeczny czy grzeczna! Proszę bardzo. Nie wstydziłam się za ciebie. Bardzo ładnie to zrobiłaś czy zrobiłeś. Bardzo ładnie się zachowywałeś. Mimo że tej cioci nie lubisz, to nie naplułeś jej na buty na przykład tylko powiedziałeś grzecznie "Dzień dobry", nawet starałeś się uśmiechnąć" I była nagroda w postaci tej pochwały. Natomiast jeżeli zachowałam się wobec tej cioci brzydko czy niegrzecznie, była kara. Było powiedziane, dlaczego masz kare za to, była kara siedzenia w koncie, nieczytania książki, nieoglądania telewizji. Była kara. Natomiast dzisiejsze dzieci nie znają pojęcia nagrody albo kary, no bo tak naprawdę odkąd się pojawi taki młody człowiek na świat, jest cudownie traktowany, jako cud Boski, zwycięzca i champion, praktycznie  cały czas jest nagradzany. Ale to dziecko nie traktuje tego wszystkiego, co otrzymuje, jako nagrody, tylko traktuje to jako rzecz oczywistą. Czyli nie ma tej przyjemności uczucia takiego, że ja zrobiłam dobrze i dostałam za to nagrodę. Nie czuje się nagrodzony,  czyli w zasadzie pojęcie nagrody też się zaciera w tym momencie, no bo jeżeli mnie tak cały czas się hołubi, to gdzie jest ta nagroda? To czego ja mogę oczekiwać jeszcze więcej niż to, co dostaję?

**No stara zasada kija i marchewki - musi być jakaś równowaga, żeby było doceniane. To jest tak, jak my pamiętamy takie czasy, kiedy pomarańcze smakowały zupełnie inaczej niż dzisiaj, bo były raz w roku.**

Były nagrodą.

**Bo były nagrodą, były długo wyczekiwane, a jak ja codziennie słyszę... To jest trochę jak... Pamięta Pani to słuchowisko ,,Kocham pana panie Sułku"? Pani Eliza ciągle mówiła "Kocham pana panie Sułku", a pan sobie "Cicho, wiem!". Dziwna reakcja na miłość, ale on to słyszał 50 razy dziennie. Niech ktoś słyszy 50 razy dziennie, że jest wspaniały,  to już jest znudzony takim gadaniem.**

No to nie dostaje nagrody i proszę zauważyć, jakiej ogromnej radości życia my to dziecko pozbawiamy. Bo pamiętając nasze dzieciństwo, te takie drobne rzeczy, które nas rodzice nagradzali, takie zupełnie drobne, właśnie taką pochwałą "O, świetnie" jak się przyniosło dobre świadectwo. W szkole były, pamiętam, nagrody książkowe za dobre świadectwo. Cieszyliśmy się z tego. Proszę bardzo, mam książkę, dostałam i świetnie. Teraz tego dzieci nie mają, one są pozbawione tych takich nagród, czyli tych drobnych radości  wynikających z tego, że osiągnęłam sukces, że coś mi się udało w życiu, ktoś mnie pochwalił czyli nagrodził. Nie mają te dzieciaki takiej prawdziwej radości, takiej jak choćby Pan tutaj mówił - były święta,  pomarańcze szły dostawało się pomarańcze i to była nagroda. W tej chwili tej nagrody nie ma. Z czego się te dzieci mają tak naprawdę cieszyć? Z tego, co mają na co dzień? Jaka to radość?

 **Czyli nagrody też trzeba reglamentować.**

No tak, i podkreślać że to jest nagroda, że to nie jest codzienność, bo mnie się należy, tylko to jest nagroda. To jest nagroda.

**Zaraz do Państwa wracamy.**

I już wracamy do Państwa, Pani Aleksandra Gancarz i ja - Marek Nycz rozmawiamy o nagrodach i karach. To trochę taki poradnik psychologiczny.  Teraz zapytam o coś takiego... Może też będzie się wydawać to dziwne. **Czasami dzieci domagają się kary. Wydawałoby się dziwne, ale tak jest.**

No tak, to jest zjawisko paradoksalne, aczkolwiek muszę powiedzieć, że w dzisiejszych czasach coraz częściej spotykane. No bo popatrzmy - praktycznie wychowujemy, jak już powiedziałam, tych cudownych zwycięzców, championów, cały czas ich nagradzając, ale nagradzając ich w sposób taki bardzo często pozbawiony emocji, no bo cóż... Rodzice zapracowani, zabiegani, poświęcający głównie czas na to, żeby mieć, nie żeby być, tylko mieć. Mieć wszystko to, co nas otacza, co jest wspaniałe, do czego dążymy. Dzieciom zapewniamy też wszystko, ale nie "być", tylko "mieć". Dziecko ma wszystko tak naprawdę. Ma zabawki, ma pieniądze, często nastolatki już mają samochód, więc ma praktycznie wszystko, bez praktycznie żadnego wysiłku dostaje to wszystko.

**Bo się należy.**

Bo się należy, bo tak trzeba, bo takie są czasy.

**Bo inni koledzy mają**.

Bo wszyscy mają. Bo generalnie wszyscy mają, więc trzeba mieć. I zauważmy, że to "być" gdzieś gubimy. Gubimy po drodze to "być" - być z tym drugim człowiekiem, zwrócić na niego uwagę, poświęcić mu czas, empatię, uczucia. I teraz to dziecko takie cały czas nagradzane, nagradzane, nagradzane zaczyna się gdzieś w tym wszystkim gubić, znaczy gubić w sensie takim, że ono czuje, że co prawda ma wszystko, tak jak w czarodziejskim zamku ma wszystko, ale nie ma uczucia, nikt nie poświęca mu czasu, no bo cóż... Rodzice od rana do wieczora zabiegani, dziecko gdzieś tam tkwi w internecie, komputerze, w tym swoim wirtualnym świecie, ale tak naprawdę ten wirtualny świat i rodzice nie dają mu takich prawdziwych uczuć. Nie dają mu empatii, nie dają mu prawdziwej uwagi. I co się z związku z tym dzieje? Dziecko zaczyna starać się za wszelką cenę zwrócić uwagę na siebie rodzicom. Bardzo często zdarza się tak, że na początku przynosi się ze szkoły jakieś złe oceny, uwagi. Często nauczyciele w szkole zwracają uwagę: "Do tej pory ten Jasiu był taki grzeczny, nie sprawiał kłopotu". Nagle zaczynają się jakieś dziwne zachowania, zachowania agresywne, zachowania niegrzeczne w stosunku do nauczycieli czy niegrzeczne w stosunku do kolegów, zaczyna być ten grzeczny Jasiu, który był kiedyś wzorem wszelkich cnót i praktycznie stawiany za wzór wszystkim, budzący zachwyt ciotek, babć i wszystkich, on nagle zaczyna łobuzować, zaczyna coś tam robić takiego niewłaściwego i wtedy nagle zaczynamy dostrzegać tego Jasia, i cóż... Zastanawiają się wszyscy - panie w szkole załamują ręce, rodzice załamują. Co się z nim stało? Teraz zauważmy - jeżeli ten Jasiu czy Małgosia zaczyna troszkę dorastać i dalej nie ma żadnej uwagi ze strony dorosłych, czyli tych najbliższych, popatrzmy, co się dzieje. Ile nastolatków w tej chwili ma problem, bo się tnie. Przychodzą zrozpaczeni rodzice, bo córka się tnie, bo nagle coś się stało, ta wzorowa, piękna uczennica zaczyna farbować włosy na jakiś tam przeraźliwy kolor, zaczyna sobie tam kolejne kolczyki to tu to tam fundować. I nagle z tego cudownego aniołka przeradza się w jakiegoś potwora, który demonstruje rodzicom, głównie mamie czy tacie, tę swoją nową osobę. Defiluje przed nosem z odkrytym brzuchem, z tymi kolczykami, z kolorem włosów różnym dziwnym, zaczyna się ciąć i rodziców ogarnia przerażenie: "Co się dzieje? Dlaczego tak? Dlaczego moje dziecko?". No i tutaj się zaczynają...

**A przecież miało wszystko**

Przecież wszystko ma. Co tylko chce, to wszystko ma. I tu się zaczyna wtedy chodzenie do psychologa, pytanie: "Co się stało? Dlaczego tak? Jak ja mogę pomóc?". I wtedy dopiero zaczynamy się przyglądać temu, czego temu dziecku tak naprawdę brakuje, dlaczego to dziecko tak naprawdę domaga się, żeby zostać ukarane. Do czego musi się posunąć, żeby rodzice zauważyli, że ono krzyczy o pomoc, czyli ono krzyczy o karę. Ta kara to dla takiego dziecka to jest naprawdę rodzaj nagrody, bo wreszcie przyciągnęła uwagę swoich najbliższych, wreszcie cała rodzina zaczyna się skupiać na tym młodym człowieku czy dzieciaku, który nagle się zmienił o 180 stopni. Przecież to nie ta osoba. Co to się stało? I dopiero bardzo często postronna osoba, ja już nie mówię, że psycholog, ale często jakaś bliska osoba zaczyna zauważać: "A może wy nie macie czasu dla tego dziecka. A może to dziecko spędza więcej czasu z wirtualnymi przyjaciółmi czy z wymyślonymi postaciami, niż z własnymi najbliższymi rodzicami". Kiedyś, zauważmy, dzieci sobie wyobrażały takie postacie - przyjaciół z bajki. Ania z Zielonego Wzgórza, kiedy była bardzo samotna, wymyśliła sobie swoją koleżankę, z którą rozmawiała i mówiła, że to jest jej przyjaciółka.

**Ona była dziwna rzeczywiście. Ja, jako chłopak, który nie...**

Rozumiem, jako chłopak, który nie znosi dziewczynek i Ani z Zielonego Wzgórza.

**No nie, w tym wieku to tak już... Stroniliśmy od...**

Tak, tak, ja rozumiem. Jako chłopcy stroniliście, Panowie, od tego rodzaju literatury i takich koleżanek wyimaginowanych, bo kopaliście w piłkę, był to realny świat.

**Ale potem, jak czytałem ,,Zapomniany język", to pamiętam że odkryli rodzice... Chyba służąca podpatrzyła, że on miał bardzo kolorowe, ładne tapety w pokoju i na tych tapetach były takie figurki, postacie, i on z nimi rozmawiał. Trochę to tak, jakby był komiks na tej tapecie i uznano że Elias chyba wariuje.**

Nie, on nie wariował, on po prostu szukał przyjaźni w tych wymyślonych przez siebie postaciach bajkowych.

**Ale on miał ten problem, że na przykład... Bo była to rodzina, która mówiła wieloma językami, np. rodzice, żeby nie był on świadkiem tego, o czym rozmawiali, rozmawiali po niemiecku, a ponieważ on już znał hebrajski, bułgarski, angielski, to się szybko nauczył też niemieckiego.** **To był ten niemiecki dla dorosłych. Był... Wykluczali go. Czuł się wykluczony. Oni sobie gadają, a ja nie wiem, o czym gadają. No to co? To może zedrę tę tapetę z ściany, albo wybiję okno?**

No właśnie, ale zauważmy, że rodzice w dzisiejszych czasach też wykluczają dzieci z takiego prawdziwego życia. Bo utarło się tak, że przy dzieciach nie mówi się o kłopotach rodzinnych, przy dzieciach nie mówi się o pieniądzach, przy dzieciach nie mówi się o tym, że np. małżeństwo rodziców  się sypie. Stawia się dziecko przed faktem dokonanym, jeżeli chodzi o pewne zjawiska. Czyli nie mówi się o tym, nie mówi się, stąd dziecko szuka…

**Nie zabiera się go z wizytą do chorych krewnych...**

Przykre tematy się wykreśla. Nie mówi się o śmierci. Przecież kto dzisiaj z dziećmi rozmawia... Kto porusza temat śmierci?

**A pamięta Pani takiego księcia, który wyszedł z pałacu raz wreszcie, też był tak chowany i nagle zobaczył chorobę, śmierć.**

Narodził się Budda, no tak, i cała religia. No tak, ale właśnie. I tutaj te dzieci domagają się uwagi i zauważmy, że jeżeli one nie mogą skupić tej uwagi za pomocą takich zwykłych komunikatów, które nadają na takich zwykłych: "Mamo to, mamo tamto", mama "Dobrze , dobrze". Mama pyta "Jak w szkole było?", odpowiada "Dobrze" i na tym się kończy dyskusja i rozmowa. I jeżeli dziecko rzeczywiście nie może skupić uwagi rodziców na sobie, bo są oni zajęci sobą, swoimi sprawami, zaczyna się uciekać do takich drastycznych środków, i teraz czeka: "No dobrze, to wreszcie mnie ukarzą".

**Wreszcie mnie zauważą**.

I wreszcie mnie zauważą. T kara będzie dla mnie nagrodą w sensie takim, że ktoś mnie zauważył i ukarał. I wreszcie to byłem ja. Ja zostałem ukarany, ja konkretnie ja  - Jasiu  - zostałem ukarany za konkretną rzecz. Rodzice zwrócili na mnie uwagę, a już daj Boże, że jak ci rodzice zaczynają uruchamiać jakieś inne instytucje, rodzice ruszają do psychologa, ruszają do pedagoga szkolnego, uruchamia się cała machina i dziecko czuje się w tym momencie bardzo dobrze, i czuje się docenione, czuje się w centrum uwagi, i wtedy dopiero jak gdyby zaistniało na arenie rodzinnej, bo zrobiło coś złego. Czyli w tym wypadku kara dla tego młodego człowieka jest nagrodą tak naprawdę. Jest nagrodą, bo wreszcie ta uwaga całej rodziny, czy tam już nie mówię rodziny ale rodziców, została zwrócona na tę jedną osobę. W takim przypadku często uruchamiają się jeszcze bardzo dziwne mechanizmy, jeżeli chodzi o rodzeństwo, bo oczywiście jeżeli istnieje jeszcze inne rodzeństwo w danej rodzinie, z której nagle się wyłania ten zły kozioł, który tak nagle zaczyna brykać, to młodsze czy starsze rodzeństwo, które do tej pory też było spolegliwe i grzeczne też zaczyna dopominać się o swoją uwagę i bardzo często idzie to tak na zasadzie efektu domina, że jak starsza córka zaczyna stwarzać problemy, zaczyna się ciąć, zaczyna biegać do psychologa, to młodsza też zaczyna się buntować. Może  trochę w inny sposób, może przez jakąś wyrafinowaną fryzurę czy też jakieś ekscesy innego rodzaju, żeby nie powielać tego, co robi siostra, ale też stara się jakoś zwrócić na siebie uwagę rodziców, czyli znowu domaga się kary. Czyli zauważmy, tutaj, w tym wypadku kara jednak jest nagrodą. Domagamy się kary, bo zwracamy na siebie uwagę i ta kara stanowi bardzo wielką nagrodę, bo wreszcie rodzice mają dla mnie czas, rodzice się martwią, przestają być obojętni.

**I znowu zrobimy krótką przerwę i zaraz do Państwa wracamy.**

**I wracamy. Te ostatnie 6 minut, patrzę na zegarek, czas nieubłaganie mija, więc podsumujemy ten temat. Czy to trochę nie jest tak, Pani Olu, bo pokazała Pani to z dwóch stron, że dla jednych coś, co jest karą, dla innych może być nagrodą. Dla jednych coś jest przykre, a dla drugich może być przyjemne.**

No tak, tak mnie się wydaje, że ładnie Pan to podsumował. Rzeczywiście, to, co dla jednych jest przykre, dla innych przyjemne i odwrotnie, ale widzimy to w takim już konkretnym kontekście, kontekście - ja mówię - już wychowania dzieci. Mówimy dzisiaj o tych karach i nagrodach w sensie takim, że tak naprawdę bardzo krzywdzimy nasze dzieci, nie karając ich w dzieciństwie. Naprawdę krzywdzimy te dzieci, bo naprawdę ich tak nie nagradzamy, czyli nie dostarczamy drobnych radości które płyną z nagrody, bo one wszystko mają.

**Bo są różne środki stymulowania rozwoju dziecka, no i jeżeli będziemy go stymulować tylko samymi słodyczami, to umrze na cukrzyc. Natomiast od czasu do czasu trzeba mu dać coś pożywnego, to jest na przykład lekki... Nie mówię tutaj o fizycznym klapsie – w przenośni - żeby go ocucić - "Nie, nie, nie, kochany, nie idź w tą stronę, bo tam jest przepaść, bo tam jest zagrożenie, musisz wiedzieć". Dlaczego dzieci np. wszystko biorą do ust? Bo wszystkiego próbują.**

Tak, jest faza oralna, gdzie rzeczywiście ustami poznajemy świat, ale tutaj Pan zauważył - rzeczywiście w beczce miodu musi być ta łyżka dziegciu. Jeżeli tej łyżki dziegciu nie będzie w tej beczce miodu, to naprawdę ten miód nie będzie nam smakował, czyli jeżeli dosładzamy, dosładzamy i dosładzamy w nieskończoność, nie poczujemy smaku goryczy. Czyli nie uczymy się ani radości z nagród ani przykrości z kar.

**A poza tym bardzo trudno nauczyć dziecko czegoś, co jest niezwykle ważne w rozwoju, czyli pracowitości, konsekwencji, odpowiedzialności za własne czyny, jeżeli są tylko nagrody.**

No właśnie. Jeżeli nie uświadomimy dziecku tych związków przyczynowo-skutkowych, to niestety dziecko nie nauczy się wyciągać wniosków z tego, co robi.

**A poza tym wie Pani, np. orzeł, jak odchowa swoje małe, to kopa i wylatuje z gniazda, a potem bardzo trudno takie dziecko, które cały czas miało ten parasol ochronny, wypuścić w świat, Bo ono nie umie latać.**

No tak i  stąd się biorą właśnie bardzo wielkie porażki w pierwszych latach szkoły podstawowej, wtedy kiedy dziecko styka się z rzeczywistością okrutną i brutalną, styka się już nie z tym wirtualnym, cudownym światem, który sobie wybiera ale z tym realnym światem, gdzie ten dziegć w tym miodzie się znajduje, nie zawsze sobie z tym radzi.

**No tez, właśnie, ale chcielibyśmy, aby nasze dzieci szanowały własną wolność, wolność wyboru. Trudno go tego nauczyć, kiedy nie będzie się uczyło  konsekwencji. Musi wiedzieć, że wolność kosztuje, że odpowiadamy za to, co robimy, że to już nie tak: "Ucieknę za mamę i będę patrzył, może tam mama...".**

No tak, ale żeby poczuć się wolnym, to trzeba mieć jakieś uczucia przeciwstawne, czyli trzeba wiedzieć, jakie są granice, trzeba wiedzieć, co to znaczy też zniewolenie, czyli co to znaczy coś przykrego, bo wolność odbieramy jako coś przyjemnego, jako coś bez granic.

**Choćby to, że ktoś za nas decyduje. No mam z głowy, co ja będę wybierał, co mam sobie głowę łamać.**

Tak, ale nie uczymy dzieci wyboru, bo my im narzucamy cudowne dolce vita z góry i nie zostawiamy wyboru, kiedy ich nie karzemy. Nie zostawiamy im wyboru, kiedy nie stawiamy ich w trudnej sytuacji, nie pozwalamy im tak naprawdę wybierać, czy wybierze tę łatwiejszą drogę czy tą trudniejszą, bo cały czas nagradzamy, a naprawdę nie nagradzamy, tylko słodzimy.

**No właśnie, czyli dziecko musi mieć poczucie, że po jednej stronie jest nagroda, a po drugiej stronie jest kara, teraz trzeba iść i równoważyć kroki, żeby nie za bardzo w tę albo tamtą stronę bo albo się to kończy - jak to ładnie się mówi - rozwydrzeniem i potem uciekaniem zawsze po opiekę mamy albo taty i niech oni za mnie zapłacą mandat, niech oni za mnie wstawią, szybę, którą wybiłem gdzieś tam. Niczego się nie uczymy w taki sposób.**

Nie uczymy się pokonywać sytuacji trudnych i nie wiemy, że jeżeli postąpimy źle, czeka nas kara, a jeżeli jesteśmy wychowani w bezstresowym świecie to ta kara, która nas kiedyś spotka w życiu, jest bardzo dotkliwa i bardzo nam ją trudno wtedy przeżyć, więc uczmy dzieci, że nie tylko w życiu jest słodycz, ale też trochę tego dziegciu.

**I tym optymistycznym akcentem z dziegciem w beczce miodu zakończymy dzisiejszą audycję. Bardzo serdecznie Pani dziękuję.**

Dziękuję Państwu.

**I życzę Pani i Państwu, aby ten śnieg tam za oknem przestał padać, i żeby wreszcie przyszła ta wiosna, o której śpiewał Leszek Długosz.**

Będzie nagroda, będzie wiosna.

**Żeby tylko nie obmarzły nam te pączkujące już krzewy, drzewa. Dziękuję bardzo.**

Dziękuję.